

*Stanisław Bylina*



## Kartki z żywota księdza Václava Korandy, taboryckiego kaznodziei, agitatora, idola i skandalisty

Václav Koranda był niewątpliwie postacią niezwykłą. Brak tymczasem odrębnych, szczegółowych prac poświęconych tej postaci, choć informacje lub wzmianki o nim znaleźć można we wszystkich pracach poświęconych rewolucji husyckiej. Historycy husytyzmu pisząc o Korandzie nazywali go różnie: radykałem, przedstawicielem lewicy husyckiej, ideologiem taboryckiego centrum. Z poszczególnymi określeniami można się zgadzać, lub przeciwnie, podważać ich trafność. Niezależnie od „zaszeregowania” wyznaniowych i ideowych taboryckiego kaznodziei wyróżniałbym epitety akcentujące jego silną indywidualność i osobowość. Należy do nich czeskie słowo *bouřlivák*, które w przekładzie na język polski może oznaczać „wichrzyciela” lub „mąciociela”, lecz także człowieka skłonnego do demonstrowania swych kontrowersyjnych poglądów i postaw w sposób gwałtowny, bez zahamowań. W tym znaczeniu Václav Koranda z pewnością zasługuje na to miano. Odnoszę je szczególnie do wcześniejszego okresu jego życia, sięgającego połowy lat dwudziestych XV wieku, to jest do czasu, do którego ograniczę swe rozważania.

Przechodząc do świadectw źródłowych, zacznę od tekstu późnego, choć powstałego jeszcze za życia Václava Korandy: listu Eneasza Sylwiusza Piccolominiego do kardynała Juana Carvajala z 1451 roku. Tekst ten dobrze znany w literaturze husytologicznej, dotyczy wizyty Piccolominiego w Taborze, słynnym gnieździe husyckich heretyków. Tabor, którego rzeczywiste znaczenie już od dawna należało do przeszłości,

wciąż napawał grozą przedstawicieli świata katolickiego. Włoski biskup dyplomata wracający z sejmu czeskiego w Benešowie zetknął się w Taborze z tamtejszymi znanymi, wówczas już podeszłymi wiekiem księżmi, a wśród nich ze „złym starcem” Mikołajem z Pelhřimova (wieloletnim seniorem wspólnoty taboryckiej) i „starym sługą diabła”, kaznodzieją Václavem Korandą<sup>1</sup>. Wzdragał się przed spożyciem wspólnego z taborytami posiłku, natomiast – niejako z obowiązku – podjął z nimi dysputę, nie łudząc się zresztą, by zatwardziali heretycy mogli się nawrócić.

Gdyby stary już wówczas Václav Koranda dowiedział się o epitecie, jakim obdarzył go Piccolomini, z pewnością nie byłby nim zaskoczony. Niewątpliwie bowiem wiedział, że opinie o nim, wypowiedane od wielu lat przez jego antagonistów wyznaniowych i ideowych, tworzą swoistą kolekcję potępień, zarzutów i inwektyw. Pochodziły one głównie od katolików, choć i umiarkowani utrakwiści nie szczędzili Korandzie surowej krytyki, przejawów niechęci, a czasem i pogardy. Nie było to regułą; w piśmiennictwie utrakwistycznym (głównie dziejopisarskim) można spotkać również słowa sympatii i uznania dla człowieka, który w burzliwych wydarzeniach poprzedzających rewolucję husycką oraz mających miejsce w jej trakcie zaznaczył bardzo mocno swą obecność.

Już w stosunkowo wczesnych latach przedrewolucyjnych imię Korandy jako radykalnego husyty nabierało w Czechach rozgłosu. Zaczęło się pojawiać w anonimowych satyrach antyhusyckich, otrzymując w nich od razu „wysokie” lokaty. Ustalane w tych utworach hierarchie negatywnych postaci nie zasługują na lekceważenie. Jeśli bowiem

---

<sup>1</sup> *Der Briefwechsel des Eneas Silvius Piccolomini*, wyd. R. WOLKAN, *Fontes Rerum Austriacarum* II, t. 3.1, Wien 1918, s. 36. Zob. H. KAMINSKY, *Pius Aeneas among the Taborites*, „Church History” 28, 1959, s. 93 n. Zob. F. ŠMAHEL, *Husitské Čechy Struktury, procesy, ideje*, Praha 2001, s. 388 n.

nie zawsze oddają rzeczywiste znaczenie krytykowanych i wyszydzanych osób, to bez wątplenia są świadectwami ich rozgłosu. W najwcześniejszym, powstałym w 1415 lub 1416 roku, tego rodzaju utworze, zjadliwym „rodowodzie” pochodzących od diabła czeskich „wiklefitów”, Koranda jest najbliższym „potomkiem” Husa: „Wiklef zrodził Jana Husa w Czechach, Jan Hus zrodził Korandę, Koranda zrodził Čapka. Čapek zrodził Olešáka”<sup>2</sup>. Z Čapkiem, później czołowym księdzem taboryckim, a przede wszystkim z Olešákiem zaraz się spotkamy, natomiast dalszy ciąg tego przedziwnego „rodowodu” nie ma już dla nas znaczenia.

W dwa lata później, długim, wierszowanym utworze znanym jako *Invectio satyrica* lub *Sermones ad Bohemos*<sup>3</sup> Václav Koranda znajdzie się w czołowej trójce grupy wędrujących po Czechach apostołów reformy husyckiej, której przewodził Pavel z Olešně (nazywany tu Olešák)<sup>4</sup>. Mimo programowej tendencyjności utworu biorącego na cel liczne jednostki i zbiorowości zaangażowane w spory wyznaniowe w Czechach, jest on źródłem cennym, gdyż jedynym poświadczającym działalność grupy Olešáka. Stąd też wynika jego znaczenie dla wczesnej biografii Václava Korandy.

Wedle autora utworu w gronie osób złych i przewrotnych, głoszących w trakcie swych wędrówek nauki zgubne dla ludzi prostych:

---

<sup>2</sup> Korzystam z przekładu czeskiego: *Knihy o prokleti všech kacírů, synů dáblových, synů Viklefových* [w:] *Výbor z české literatury doby husitské*, t. 1, wyd. B. HAVRÁNEK, J. HRABÁK, J. DANHELKA, Praha 1963, s. 422.

<sup>3</sup> *Invectio satyrica* [w:] *Documenta Mag. Johannis Hus vitam, doctrinam, causam in Constanciensi concilio ... illustantia*, wyd. F. PALACKÝ, Praha 1869 [dalej: *Documenta Joh. Hus*], s. 687–698.

<sup>4</sup> Na temat tej słabo rozpoznanej postaci: E. MAUR, *Pavel z Olešně a jeho družina* [w:] *Husitství-Reformace-Renesance. Sborník k. 60. narozením Františka Šmahela*, wyd. J. PÁNEK, M. POLÍVKA, N. REJCHRTOVÁ, Praha 1994, s. 449–463. Na temat grupy Pavla z Olešě zob. też H. KAMINSKY, *A history of the Hussite Revolution*, Berkeley–Los Angeles 1967, s. 247 nn.

*Primus erat Olešák  
in synagoga hac,  
utque Paulus apostolus  
epistolas impetravit,  
multas urbes peregravit  
homo vagus, dyscolus<sup>5</sup>*

Listę kilkunastu osób podporządkowanych Olešákowi (większość z nich to późniejsi, bardziej lub mniej znani księża taboryccy) otwiera wyróżniona trójka:

*Istos iam pandere glisco:  
Vácha, Koranda, Mniško  
cum istis multos seducens<sup>6</sup>*

Koranda należał więc do czołowych misjonarzy „Olešá-kowej drużyny”. Obok niego znalazł się tu Vácha, znany też jako Vanček, Vaníček, Venek, Věnek, głośny południowoczeski radykał i nowator liturgiczny (ten „który pierwszy zaczął chrzcić [niemowlęta] w potoku”)<sup>7</sup>. Trzeci z nich, Mniško (lub Mnišek), to ekszakonnik, autor tekstów o tematyce religijnej, niespokojny kaznodzieja z Pilzna i jego okolic.

Niemal na styku chronologicznym z *Invectio satyrica* powstał tekst o zupełnie innym charakterze, pod względem znaczenia niewątpliwie przewyższający teksty dotąd przytaczane. W lutym 1417 roku Václav Koranda, wówczas kaznodzieja pilzneński otrzymał list od mistrza Křišťana z Prachatic<sup>8</sup>, przedstawiciela najbardziej umiarkowanego nurtu w praskim utrakwizmie. List w tonie wysoce emocjonalnym, braterskim, a zarazem surowym, wyraża

---

<sup>5</sup> Documenta Joh. Hus, s. 694.

<sup>6</sup> Tamże.

<sup>7</sup> *Staré letopisy české z vratislavského rukopisu*, wyd. F. ŠIMEK, Praha 1937 [dalej: SLČ-Vratisl.], s. 27.

<sup>8</sup> Tekst listu: Documenta Joh. Hus, s. 633–636. Zob. F. ŠMAHEL, *Dějiny Táboru*, t. 1.1, Česká Budějovice 1988, s. 214.

zaniepokojenie autora sytuacją wyznaniową na prowincji Czech. Wywodzi Křišťan, że tamtejsi kaznodzieje, nie pomni życzliwych pouczeń mistrzów, rozsiewają błędy wśród ludu i dają posłuch różnym, szerzącym się tam fałszywym poglądom. Odrzucają wiarę w czyściec i wartość modlitw w intencji zmarłych oraz we wstawiennictwo świętych. Nie uznają także kultu relikwii i świętych obrazów<sup>9</sup>. A oto teraz – kontynuuje z przejściem Křišťan z Prachatic – rozchodzi się wieść po całej Pradze, a nawet poza nią, po ziemiach Królestwa Czeskiego, że także sam Koranda w swych kazaniach potępia obrazy przedstawiające święte postacie, a ponadto podaje komunię pod dwiema postaciami małym, jeszcze bezrozumnym dzieciom. Odrzuca różne obrzędy kościelne, także te, które nie rozmiągają się ze świadectwami Pisma. Po tych wyrzutach mistrz praski wypowiada słowa również godne uwagi: „Wszak jeszcze niedawno, gdy usłyszano imię Korandy wszyscy go wychwalali i wszyscy się schodzili, podziwiając jego słowa i jego stałość jako gorliwego wyznawcy Prawdy”<sup>10</sup>. Pozostawmy już dalszą, jeszcze bardzo obszerną treść listu; wiele w nim retoryki żalu na niedobrą przemianę księdza Korandy, wiele też gorących zachęt do wewnętrznej naprawy i do odpokutowania przewin.

List Křišťana z Prachatic nasuwa sporo pytań. Pewne jest jedynie to, że tak surowo ganioną działalność kaznodziejską i duszpasterską Korandy należy odnieść do zimy 1417 roku, czasu, w którym list był pisany. Trudniej już jest odpowiedzieć na pytania o czas i miejsce dawniejszej (jakoby minionej) zasłużonej sławy i popularności husyckiego księdza, który zstąpił z drogi reformatorskiego umiaru, bliskiego mistrzowi Křišťanowi.

---

<sup>9</sup> Documenta Joh. Hus, s. 634.

<sup>10</sup> Tamże: „Ante enim pauca tempora, dum Corandae nomen fuit auditum, omnes laudabant, omnesque affuebant mirantes verba et hujus constantiam atque veritatis zelatorem”.

Mówiąc o bardzo słabo rozpoznanej wczesnej biografii Václava Korandy historycy są w miarę zgodni, co do jego pilzneńskiego pochodzenia i przynależności do tamtejszego mieszczańskiego, zasiedziałego i wpływowego rodu Korandów<sup>11</sup>. Istotne pytania budzi natomiast związek młodego Václava Korandy z Pragą i jej husyckim środowiskiem. Istnieją przesłanki, by sądzić, że otarł się o uniwersytet, w sposób wprawdzie nie wystarczający do uzyskania choćby niższego stopnia naukowego, lecz umożliwiający mu nawiązanie kontaktów z osobami, które bądź to już należały do znaczących w ruchu reformatorskim, bądź miały zająć takie miejsce w niedalekiej przyszłości. Można przyjąć, że w Pradze Pavel z Olešné powołał swoją „drużynę”, choć rozpoczęła ona wędrowną działalność później, gdy niektórzy jej adepci (łącznie z Korandą) przebywali już poza stolicą Czech. Eduard Maur przyjmuje możliwość praskich kontaktów Korandy z Janem Husem<sup>12</sup>. Chyba istotniejsze byłoby zbadanie jego usytuowania w pobliżu „umiarkowanego radykała” wśród mistrzów praskich, Jakoubka ze Stříbra. To właśnie Jakoubek, pierwszy wśród inicjatorów utrakwizmu, wysunął w Pradze postulat komunii dla niemowląt, co – jak wiemy – spotykało się ze sprzeciwem umiarkowanych reformatorów praskich, Jana z Jesenicy i Křišťstana z Prachatic<sup>13</sup>. Koranda należał zapewne do pierwszych husyckich księży, którzy postulat

---

<sup>11</sup> Zob. zwłaszcza: F. ŠMAHEL, *Husitské město „Slunce”. Plzen na přelomu let 1419–1420*, „Z minulostí západočeského kraje” 19, 1983, s. 143 n.; E. MAUR, *Zrození husitské Plzně*, „Zapadočeský historický sborník” 2, 1996, s. 15. O pilzneńskim pochodzeniu Korandy wspomina jedna z wersji Starych Letopisów Czeskich – *Starí letopisové čeští od roku 1378 do roku 1572*, wyd. F. PALACKÝ [w:] *Dílo Františka Palackého*, t. 2, wyd. J. CHARVÁT, Praha 1941 [dalej: SLČ-Palacký-Chrvát], s. 45: „kněz Václav Koranda rodem z Nového Plzně”.

<sup>12</sup> E. MAUR, *Zrození*, s. 15.

<sup>13</sup> Zob. zwłaszcza: J. KEJŘ, *Autoritates contra communionem parvulorum M. Jana z Jesenice* [w:] TEGOŽ, *Z počátků české reformace*, Brno 2006, s. 230–244 oraz w szerszym kontekście: TENŽE, *Mistři pražské univerzity a kněží táborští*, Praha 1981, s. 13 nn.



Jakoubkovi wprowadzali w życie, co doszło do uszu Křišťana uwrażliwionego na wszelkie podejrzane nowatorstwa. Z Jakoubkiem podzielał również Koranda swą ikonofobię, oddalając się jednak później w tym względzie od wybitnego teologa utrakwisty, który odrzucając dewocję skierowaną ku wyobrażeniom świętych postaci, nigdy nie stał się zwolennikiem brutalnego, taboryckiego ikonoklazmu.

Początki kariery Václava Korandy jako kaznodziei reformatorskiego odnieść należy do jego czasów praskich<sup>14</sup>. Skłania do tego świadectwo Křišťana z Prachatic, który przypominał popularność Korandy w Pradze (z wymownym uzupełnieniem: a nawet na innych ziemiach czeskich).

Źródłem przypisywanego Korandzie rozgłosu była z pewnością jego aktywność kaznodziejska (bo przecież nie uniwersytecka) w duchu umiarkowanego „wiklefizmu”, aprobowanego przez utrakwistyczną „prawicę”. Bez wątpienia już wówczas objawiał się nieprzeciętny talent oratorski pilzneńczyka, później wzmiankowany w relacjach kronikarskich. Nie wiemy natomiast, gdzie głosił kazania zapewniające mu licznych słuchaczy i wielbicieli.

Nie znamy daty święceń kapłańskich Václava Korandy, spośród kilku niepewnych możliwości stosunkowo najbardziej prawdopodobny wydaje się rok 1402 lub 1412<sup>15</sup>. Gdyby druga data odpowiadała rzeczywistości, należałoby stwierdzić szybką karierę kaznodziejską Václava Korandy.

Po pobytku w Pradze Koranda wrócił do swego rodzinnego miasta. Pilzno, miasto królewskie, liczące do około 5 tys. mieszkańców, w czasach przedrewolucyjnych dwunastowieczne, było ośrodkiem dobrze rozwiniętym, z zamożnym mieszczaństwem i zadawałająco uposażonymi instytucjami

---

<sup>14</sup> E. MAUR, *Zrození*, s. 15 nn.

<sup>15</sup> O wątpliwościach związanych z ustaleniem daty święceń kapłańskich Václava Korandy: tamże, s. 15 n. i przyp. 52. Na temat istotnego w tym wypadku dopuszczalnego wieku kandydata zob. E. DOLEŽALOVÁ, *Světcenci pražské diecéze 1395–1416*, Praha 2010, s. 42.

kościelnymi<sup>16</sup>. Jeszcze za życia Jana Husa miasto włączyło się w ruch reformatorski (mówimy o jego czeskich mieszkańcach). Jan Hus miał tu swoich gorących zwolenników, do których kierował listy duszpasterskie: ganił ich za niezgodę i opieszałość w Służbie Bożej, chwalił poprawę obyczajów i zwalczanie różnych występków<sup>17</sup>. W Pilźnie ścierały się i rywalizowały ze sobą siły reformatorskie i tradycyjne. Te ostatnie miały oparcie w klerze miejskim i zakonnym (dominikanach) głównie niemieckiego pochodzenia i w niemieckich rodach mieszczańskich.

Václav Koranda wyrobił sobie silną pozycję w pilźnieńskim obozie reformy i, mimo częstych wyjazdów, utrzymywał ją aż do czasu przejścia miasta z rąk taboryckich w ręce silnego antyhusyckiego landfriedu. Wciąż jeszcze zyskiwał poparcie miejscowych świeckich, znaczące wtedy zwłaszcza, gdy władzę w mieście obejmowały rady o ideowym profilu prohusyckim. W burzliwym Pilźnie zmiany takie następowały parokrotnie<sup>18</sup>. Miał też oczywiście wrogów, głównie wśród kleru katolickiego utrudniającego mu działalność kaznodziejską. Być może, różne miejscowe trudności i drobne szyskany skłaniały Korandę do kaznodziejskich podróży i pobytów w nieznanym nam miejscowościach.

Zapewne w połowie 1417 roku Václav Koranda wyruszył w podróż misyjną w grupie kaznodziejów Pavla z Olešné. Mówiąc o działalności kaznodziejskiej Korandy, należy znów wrócić do listu Křišťana z Prachatic. W pierwszej jego części mówi się o poczynaniach niedokształconych i pewnych siebie kaznodziejów oraz o mędrkujących, prostych laikach. Zastanawiające jest przy tym przedstawienie tej sprawy w liście do kogoś, komu stawia się inne zarzuty. Křišťan nie obwiniał wszak Korandy ani o publiczne głoszenie niewiary

---

<sup>16</sup> O Pilźnie w dobie przed rewolucją husycką: F. ŠMAHEL, *Husitská revoluce*, t. 1, Praha 1993 (według indeksu); E. MAUR, *Zrození*, *passim*.

<sup>17</sup> F. ŠMAHEL, *Husitské město*, s. 137 n.

<sup>18</sup> Tamże, s. 141 n.; E. MAUR, *Zrození*, s. 7 nn.

w czyściec, ani o negowanie wartości modlitw za zmarłych, ani też o wyrzucanie relikwi „niepewnych świętych” na śmietniki lub gnojowiska.

Rzuca się w oczy podobieństwo „błędów” wymienionych w liście do Korandy do tych, na które skarży się nieznany nam autor relacji przedstawiającej dramatyczną sytuację wyznaniową na południu Czech: w okolicach Sezimovego Ústí i Kozigo Hradku<sup>19</sup>. Tam także głównymi winowajcami są jacyś miejscowi księża, którzy wobec otumanionych prostych wiernych wyszydają katolickie obrzędy kościelne i sprawujący je kler.

W nieco późniejszym czasie wszystko, o czym w obu tekstach mówiono, stanie się częścią radykalizmu taboryckiego. Poglądów, przekonań i postaw znanych nam zarówno z listu Křišťana z Prachatic, jak i z relacji anonimowej (zwanej też „dziekańską”) nie będzie się mógł wyrzec również sam Koranda. Bliska mu będzie także postawa szydlerczego antyklerykalizmu, odpowiadająca jego temperamentowi.

Można chyba przyjąć, że skargi mistrza Křišťana odnosiły się także do Václava Korandy. Nie znamy przyczyn, dla których praski utrakwista wstrzymywał się od obciążenia pilzneńskiego kaznodziei dodatkowymi, poważnymi zarzutami. Może sam nie był w pełni przekonany o ich prawdziwości, może nie miał zaufania do nieznanego nam źródła informacji.

Gdy Václav Koranda wyruszał wraz z innymi księżmi Pavla z Olešné we wspomnianą już podróż misyjną, kaznodziejstwo wędrowne w Czechach nie było już niczym nowym. Wcześniej praktykował je Jan Hus, głosząc swe nauki we wsiach, miasteczkach, na zamkach Czech południowych i zachodnich. Wiemy także, że już po jego wyjeździe do Konstacji przemierzali czeskie drogi jacyś kaznodzieje

---

<sup>19</sup> Documenta Joh. Hus, s. 636 nn. Zob. F. ŠMAHEL, *Dějiny Tabora*, t. 1.1, s. 209 nn.; TENŽE, *Husitská revoluce*, t. 2, s. 292 n.

głoszący swe nauki „błędne, gorszące i odległe od prawdy”, wbrew zakazom władz kościelnych oraz *contra voluntatem glebanorum*<sup>20</sup>. Nowością było natomiast powołanie dużej, kilkunastoosobowej grupy szerzycieli idei reformatorskich. Nie znamy trasy, którą grupa podążyła. *Invectio satyrica* mówi jedynie, że apostołowie Oleśaka zatrzymywali się w miastach i wsiach.

Koranda znalazł się w gronie husyckich księży o prawdopodobnie dość jednolitych poglądach; różnice miały się ujawnić w następnych latach. Misyjna podróż z pewnością wzbogaciła jego doświadczenia kaznodziejskie. Cennym doświadczeniem mogło być również praktykowane przez Pawła z Olešné nauczanie wiernych poprzez listy okólne. Tę metodę propagandy religijnej Koranda wraz z innymi księżmi taboryckimi będzie wykorzystywał w czasie kampanii chiliastycznej.

Wróciwszy z misyjnej wyprawy, pewnie jesienią 1417 roku, Koranda mógł poświęcić się działalności kaznodziejskiej w Pilźnie i w regionie pilzneńskim. Także i o tym okresie jego życia wiemy bardzo niewiele. Niewątpliwie był to czas decydujący dla kształtowania się w Pilźnie silnego ośrodka radykalizmu husyckiego<sup>21</sup>. Wśród jednostek nadających Pilznu husyckie oblicze, Koranda był bez wątpienia najsilniejszą indywidualnością. Z przejawami jego talentu oratorskiego będziemy się jeszcze spotykać, niestety zawsze poprzez relacje innych osób i poprzez cytaty (pewnie nie zawsze wierne) jego wypowiedzi. Nie znamy bowiem żadnego autentycznego zapisu Korandowego kazania<sup>22</sup>. Jed-

---

<sup>20</sup> Documenta Joh. Hus, s. 600.

<sup>21</sup> F. ŠMAHEL, *Husitské město*, s. 137 nn.; E. MAUR, *Zrození*, s. 10 nn.

<sup>22</sup> F.M. BARTOŠ, *Dvě studie o husitských postilách*, Praha 1955, s. 48 n. uwzględni możliwość autorstwa Korandy niektórych kazań należących do kompilacji Mikuláša Mniška (czołowego uczestnika „Olešakovej družiny”). O kazaniach pióra Václava Korandy nie wspomina znakomity znawca kaznodziejstwa husyckiego A. MOLNÁR, *Aktivnost' ludu v ruchu reformatorskim. Świadectwo kazań husyckich* [w:] *Kultura elitarna a kul-*

nakże, mimo wtórności pozostawionych nam przekazów, przebija się przez nie siła i sugestywność słów taboryckiego trybuna. Zbliżał się czas, w którym jego talent oratorski miał zajaśnieć pełnym blaskiem. Ujawnić się miała również inna jego umiejętność: kierowania zbiorowościami ludzkimi.

Okazję ku temu stworzyła kampania pielgrzymkowa (*poutě na hory*) między wiosną a jesienią 1419 roku<sup>23</sup>. Pielgrzymki „na góry”, czyli na czeskie wybrane wzgórza, inicjowane i prowadzone przez husyckich księży, poruszyły masami bardziej i mniej świadomych zwolenników „nowej wiary”. Gromadzono się, by wspólnie przyjąć komunię pod dwiema postaciami, wysłuchać kazań uderzających w stary porządek kościelny, spędzić dzień na modlitwie, śpiewie, udziale w wielkiej procesji i wspólnym posiłku<sup>24</sup>. Spotkania na wzgórzach, które otrzymywały biblijne nazwy, na Taborze, Górze Oliwnej, Baranku, Orebie i na innych, wybranych przez księży wzniesieniach, stawały się manifestacjami jedności.

Zastanawia brak imienia Korandy w relacjach źródłowych odnoszących się do pierwszych miesięcy wiosennych 1419 roku. Tłumaczyć to można prawie wyłącznym zainteresowaniem kronikarzy pielgrzymkami na wzgórze Burkovák, nazwane teraz Tabor, przyciągające raczej ludność regionów usteckiego i piseckiego niż mieszkańców dość odległego Pilzna i ziemi pilzneńskiej. „Pielgrzymkowej” aktywności Korandy należałoby szukać na bliższym obszarze

---

*tura masowa w Polsce późnego średniowiecza*, red. B. GEREMEK, Wrocław 1978, s. 77–119 oraz TENŻE w zwięzłym tekście: *O taborském písemnictví*, „Husitský Tábor” 2, 1979, s. 23–26.

<sup>23</sup> Podstawowe opracowanie: E. MAUR, *Od hory Tábor k svatoludmilskému svazu. K historii poutí na hory v roce 1419*, „Husitský archiv” 11, 2002, s. 5–37. Zob. też S. BYLINA, *Husyckie ‘poutě na hory’ i ich uczestnicy* [w:] *Wspólnoty małe i duże w społeczeństwach Czech i Polski w średniowieczu i w czasach nowożytnych*, red. W. IWAŃCZAK, J. SMOŁUCHA, Kraków 2010, s. 337–352.

<sup>24</sup> Zob. przede wszystkim Vavřinec z Březové, *Kroniká Husitská*, wyd. J. GOLL, Fontes Rerum Bohemiarum, t. 5, Praha 1893, s. 400 nn.

jego oddziaływania (leżała tam m. in. Góra Oliwna). Trudno natomiast byłoby zakładać nieobecność Korandy na Taborze w miesiącach późniejszych, tym bardziej że Wawrzyniec z Březowej traktuje udział pilzneńczyków jako rzecz zwykłą<sup>25</sup>.

Mimo nader wątpliwej wartości faktograficznej opowieści Eneasza Sylwiusza Piccolominiego o pielgrzymkach na Tabor, tekstu tego nie należy zupełnie lekceważyć. Po wprowadzeniu dotyczącym obaw Wacława IV przed olbrzymim tłumem, który w odpowiedniej ku temu chwili gotów byłby się zbuntować i pozbawić go tronu (wcześniej wspominał o tym Wawrzyniec z Březowej), włoski autor wprowadza wątek Václava Korandy, który jakoby swoim spokojnym przemówieniem (mamy wprawdzie króla pijaka i lenia, ale nie jest on gorszy od innych władców a ponadto jest dla nas dobry i wyrozumiały) łagodzi burzliwy nastrój i dzięki temu zyskuje przyjaźń króla<sup>26</sup>.

Mamy tu do czynienia z niewątpliwą tradycją usną zantowaną przez Eneasza Sylwiusza. Dla nas w tej tradycji godnym uwagi jest świadectwo obecności Korandy na Taborze pielgrzymkowym, jego niezwykłego talentu oratorskiego i wielkiej popularności wśród ludu.

Gdy po letniej przerwie, we wrześniu 1419 roku wznawiono pielgrzymowanie „na góry”, Czechy miały już za sobą pierwszy, silny akord rewolucji husyckiej. Wieść o rewolucie praskiej i o zamieszkach w stolicy kraju po śmierci Wacława IV wywarła zrozumiałe wrażenie także na prowincji. Z pewnością miała też wpływ na nastroje pielgrzymów, głównie z regionu pilzneńskiego, którzy zebrali się tłumnie na Bzowej Górze (Bzí Hora) w połowie września. Václavowi Korandzie można bez wątpienia przypisać inicjatywę tego

---

<sup>25</sup> Tamże, s. 402: „Sed non solum iam de Pieska, Wodniana, de Netolicz [...] de Pilzna sepius illuc venire volebant, sed de Praga, Domalicz”.

<sup>26</sup> *Aeneae Silvii Historia Bohemica*, wyd. D. MARTÍNKOVÁ, A. HADRAVOVÁ, J. MATL, Praha 1998, s. 104.

zgromadzenia, a prawdopodobnie również autorstwo manifestu zapowiadającego nową, tym razem dalszą pielgrzymkę. Manifest z Bzí Hory utrzymywał wprawdzie wcześniejsze wezwania o jedność i wzajemną miłość braterską tych, których łączy komunია pod dwiema postaciami, lecz przynosił także nieznanne dotąd wezwanie: „bądźcie silni i mężnie sobie poczynajcie dla Prawa Bożego”<sup>27</sup>.

Niedługo później Koranda poprowadził zapowiedzianą pielgrzymkę południowo- i zachodnio-czeskich husytów na wzgórze Křížky<sup>28</sup>, dalekie już od Pilzna, natomiast nieodległe od Pragi. Wierni, którzy wyruszyli w drogę byli wyposażeni, tak jak przystało na pielgrzymów, w laski, torby z żywnością i łuczywa, przydatne w porze wczesnego jesiennego zmroku. Na Křížkách, przy benešovskim gościńcu przybysze z prowincji spotkali się z husytami z Pragi i wspólnie z nimi nabożnie spędzili wyznaczony czas. Przypuszcza się, że to właśnie na Křížkách Koranda wypowiedział do pielgrzymów słowa, w jakich jeszcze nikt do nich się nie zwracał. Znamy je w kilku mało różniących się wersjach, nie zmieniających ich sensu: Bracia! Zbliży się czas – wołał – w którym zostawicie już swe laski, a zamiast nich weźmiecie ze sobą kordy, miecze, berdysze, oszczepy, cepy i samopały, na kozły, które pożerają młode pędy w winnicy!<sup>29</sup> Było to otwarte przywołanie wojny domowej, która już niedługo miała się

---

<sup>27</sup> *Husitské manifesty*, wyd. A. MOLNÁR, Praha 1980, s. 62.

<sup>28</sup> Vavřínek z Březové, *Kroniká Husitská*, s. 248; SLČ-Vratisl., s. 22; SLČ-Palacký-Charvát, s. 45 n. Zob. E. MAUR, *Od hory Tábor*, s. 25 nn.

<sup>29</sup> SLČ-Vratisl., s. 23: „Neb když chtěli na tu pút' vyjeti, kázal kněz Václav Koranda, aby z sebu kostny, kordy, meče, sudlice, voštípy, cepy a jinú bran brali i samostířeli, pro kozly, prave, ze chtí kozlové štěpy hlodati”; SLČ-Palacký-Charvát, s. 46: „kněz Koranda kázal, aby s sebu kostny a jinú bran brali pro kozly, pravě, že chtie kozlové štěpy hlodati [...]. I wreszcie w innej jeszcze wersji starych letopisów: „Bratřil! věztež, žeť jest vinnice zákvětla, ale kozlové chtí ji sniesti protož nechod tež s holmi, ale s zbraní!” – cytując za: J. MACEK, *Tábor v husitském revolučním hnutí*, t. 1, Praha 1953, s. 221 n.

rozpalić. Tymczasem jednak połączone kompanie pątnicze wkraczały nocą do Pragi w nastroju uroczystym i podniosłym: w szyku pielgrzymim (dostrzegamy Korandę niosącego na czele skromną husycką monstrancję z hostią), w świetle pochodni, przy donośnym głósie wielkich dzwonów tych praskich kościołów, które były w rękach husyckich<sup>30</sup>. Nastąpiło wówczas (może już na Krížkách) spotkanie dwóch wielkich animatorów rewolucji husyckiej: prażanina, trybuna Nowego Miasta, Jana Źelivskiego, i pilzneńczyka Václava Korandy. Łączył ich radykalizm postaw i czynów, a przede wszystkim obaj byli konsekwentnymi zwolennikami przemocy wobec wrogów husyckiej Prawdy Bożej.

Václav Koranda zebrawszy swych pilzneńczyków chyba już niedługo wrócił w rodzime strony, ustalwszy z prażanami listopadowy termin spotkania w stolicy. Wszyscy wiedzieli, że nie będzie już ono zwieńczeniem pielgrzymki, lecz połączeniem realnych sił husyckich. Gdy nadszedł wyznaczony listopadowy termin kaznodzieja pilzneński pomaszzerował wraz ze zbrojnym oddziałem husytów swego regionu, podczas gdy inną trasą ruszyli księża i zbrojni świeccy z okolic Sezimovego Ústí, wówczas jeszcze siedziby wielu południowoczeskich radykałów. Przebieg wyprawy jest znany: klęska ústeckich w pierwszym starciu z siłami szlachty katolickiej, mniej dotkliwa porażka pilzneńczyków i wreszcie sukces połączonych oddziałów husyckich w walce z wojskami królewskimi już na Malej Stranie praskiej<sup>31</sup>.

Doraźne zwycięstwo na terenie Pragi i ugoda między husytami a królową Zofią z pewnością nie zadowalały Václava Korandy, jego współwyznawców i współbojowników.

---

<sup>30</sup> Vavřinec z Březové, *Kroniká Husitská*, s. 348. Uroczyste wejście pielgrzymów do Pragi weszło do wielu wersji starych letopisów: *Staré letopisy české*, wyd. A.M. ČERNÁ, P. ČORNEJ, M. KLOSOVÁ [w:] *Fontes Rerum Bohemiarum*, S. N., t. 2, Praha 2003, s. 16, 62, 81, 104, 168.

<sup>31</sup> P. ČORNEJ, *Velké dějiny země Koruny České*, t. 5: 1402–1437, Praha–Litomyšl 2000, s. 220 n.



Przekonali się wówczas, że entuzjazm obrońców Prawdy Bożej i ich determinacja nie wystarczą na pokonanie obozu katolickiego. Optymizmem nie napawały antyhusyckie deklaracje części panów i miast czeskich, jak i groźby Zygmunta Luksemburskiego żądającego tronu czeskiego po zmarłym bracie. Sytuację, złą zwłaszcza dla husytów z prowincji, pogorszało zdziśiatkowanie oddziału ústeckiego oraz utrata oparcia w Sezimovym Ústí, które niewiele wcześniej stało się miastem o obliczu wyraźnie katolickim. W tych warunkach Korandowe Pilzno oraz wyraźnie prohusycki Písek zebrały w swych murach całą elitę duchową husyckich radykałów (nazwijmy ich pretaborytami) oraz najzdolniejszych wojskowych dowódców, przyszłych hetmanów taboryckich. Wśród tych ostatnich nie zabrakło Jana Žižki; przybył on ze swym poczem do Pilzna, gdyż – jak zauważył František Šmahel – „bliższy był mu bojowy duch zastępów Korandy niż kapitulanka i ugodowa atmosfera Pragi”<sup>32</sup>. Z czasem wszystko miało ulec zmianie: Žižka odwrócił się z jawną niechęcią od Korandy, a Praga przeżyje swą heroiczną epopeję.

Pilzno stało się miastem o radykalnie husyckim obliczu. Opozycja została stłumiona, kler katolicki i antyreformatorskie mieszczaństwo albo w popłochu uciekło, albo próbowało biernie przeczekać niedobry czas. Koranda stał się najbardziej wpływowym człowiekiem w mieście i rządził nim w sposób apodyktyczny, zgodnie ze swym charakterem. Wydawać się mogło, że pilzneńsko-ústeccy radykałowie na zawsze pozbyli się swych wrogów.

Elitom kleru pretaboryckiego obce było jednak poczucie tryumfu. Żyły one w przeświadczeniu o nieuchronności wielkich zmian spoczywających w rękach Boga. Nieodległą, a budzącą lęk przyszłość odczytywali w tekstach biblijnych, zwłaszcza w księgach prorockich Starego Testamentu,

---

<sup>32</sup> F. ŠMAHEL, *Husitské město*, s. 147.

w Objawieniu Świętego Jana oraz w tych tekstach ewangelicznych, które mówią o sprawach ostatecznych.

Wznosząca fala kampanii prorocत्व chiliastycznych przypadła na zimę i wiosnę 1420 roku<sup>33</sup>. Wczesne prorocтва rozpowszechniane wśród ludu przez księży zgromadzonych w Pilźnie i w Písku przewidywały realne zstąpienie Chrystusa na ziemię czeską dla dokonania Sądu i oddzielenia ludzi złych, skazanych na zagładę od sprawiedliwych, którzy będą mogli otrzymać szansę ocalenia. Dla fazy niewiele później charakterystyczne były prorocтва o Drugim Przyjściu, w czasie jeszcze nieznanym, poprzedzonym duchową obecnością Chrystusa wśród wiernych, zawsze utożsamianych z wyznawcami husytyzmu. Dla tej fazy ogromnie istotny był motyw konieczności przygotowywania Królestwa Bożego na ziemi poprzez wytracenie wszystkich wrogów Prawdy. Świadkowie bardziej lub mniej nieprzychylni kampanii proroczej wśród głównych propagatorów chiliazmu wymieniają Václava Korandę obok innych czołowych księży taboryckich: Jana z Jičína, Mikołaja z Pelhřimova, Jana Čapka oraz Markolda ze Zbraslavia i Martina Húski<sup>34</sup>. Istotnie, niektóre zwłaszcza teksty apeli, a zarazem „informatatorów” chiliastycznych, każą podejrzewać autorstwo Korandy, ale udowodnić tego nie sposób.

Brak oryginalnych kazań Korandy i innych husyckich kaznodziei-profetów można tłumaczyć zarówno nietrwałością materiału, na którym teksty pisano, jak i tym, że wielkie napięcia tego czasu nie sprzyjały przygotowywaniu na piśmie doraźnych wystąpień. W tej sytuacji niezastąpione są dla nas dwa zapisy fragmentów kazań Korandy włączone

---

<sup>33</sup> Podstawowe informacje: F. ŠMAHEL, *Dejiny Tábora*, t. 1.1, s. 249 nn.; TENŽE, *Husitská revoluce*, t. 2, s. 122 nn.; H. KAMINSKÝ, *A history*, s. 310–328. Zob. także S. BYLINA, *Rewolucja Husycka. Przedświt i pierwsze lata*, Warszawa 2011, s. 231–252.

<sup>34</sup> Vavřinec z Březové, *Kroniká Husitská*, s. 413; Jan z Příbramě, *Život kněží tábořských*, wyd. J. BOUBÍN, Příbram 2000, s. 39.

przez Jana z Příbramia do jego antytaborzyckiego traktatu-pamfletu. Zimą 1420 roku Koranda, zapowiadając swym przerażonym słuchaczom zbliżający się dzień pomsty Bożej, mówił, że gdy któregoś ranka wstaniemy (w domyśle: my, sprawiedliwi), zobaczymy, że w Pilźnie ocalało więcej domów niż złych ludzi zostało żywymi; będzie się ich widziało, jak leżą na ulicach miasta „nosami ku górze”<sup>35</sup>. Inna, zapewne późniejsza wypowiedź kaznodziei-chiliasty dotyczyła szczęśliwego dla wybranych Królestwa Bożego na ziemi. Zapewniał pilzneńczyków, że gdy Królestwo to nastanie, niepotrzebna się stanie wszelka dotychczasowa wiedza (również dotycząca spraw Bożych), gdyż wszyscy będą nauczani przez Boga. Chcąc przekonać słuchaczy do prawdziwości swych słów, Koranda upewniał ich, że w tym nadchodzącym już czasie gotów będzie zastawić u kramarki za trzy halerze swą cenną Biblię i nigdy już jej nie wykupi<sup>36</sup>.

Przytoczone fragmenty dobrze pokazują przekazywanie idee chiliastycznych masowemu odbiorcy, a ponadto, co dla nas istotne, rzucają nieco światła na kaznodziejstwo Václava Korandy<sup>37</sup>. Przemawiał on w sposób prosty, tak by jego słowa były przez wszystkich rozumiane. Niewątpliwie dotyczyło to jego kazań niedzielnych, wyjaśniających wersety ewangeliczne, ale przede wszystkim tych jego wystąpień, które miały poruszyć dogłębnie słuchaczy. Przekonany o prawdzie tkwiącej w wypowiedzianych słowach mówił w sposób żywy, sugestywny i obrazowy, a także szokujący, oddziałujący na wyobraźnię i na uczucia zebranych. W Pilźnie i później, w Taborze przemawiał do bliskiego mu, uformowanego przez siebie audytorium chłonnego z przejściem jego słowa.

---

<sup>35</sup> Tamże, s. 42.

<sup>36</sup> Tamże, s. 53.

<sup>37</sup> Odwołać się tu można, choć nie bez zastrzeżenia dotyczącego utożsamiania nurtu „pikardzkiego” z radykalizmem taborzyckim, do ogólnych charakterystyk kaznodziejstwa taborzyckiego: A. MOLNÁR, *Aktywność ludu*, s. 90 nn.; TENŽE, *O taborském písmnictví*, s. 23 nn.

Także wtedy, gdy wraz z taborytami znalazł się w Pradze, szybko pozyskał sobie grono zwolenników i wielbicieli, lecz także spotykał się ze słuchaczami krytycznymi lub wręcz mu niechętnymi, podzielającymi poglądy umiarkowanych utrakwistów.

W Pilźnie, w mieście tryumfu husyckiej Prawdy Bożej, przez czas pewien noszącym zaszczytne miano Miasta-Słońca, Koranda i inni husycy kaznodzieje musieli się wszakże liczyć z niejednorodnym audytorium. Upowszechnienie prorocत्व poruszyło – może ponad spodziewanie księży-chiliaistów – masy ludności, głównie wiejskiej i miasteczkowej, zaś bodźcem jej nagłej mobilności stał się apel o szukanie ocalenia przed karą Bożą w pięciu miastach uznanych za wybrane. W Pilźnie (a później w Pisku), w nieodległych Klatovach, a także w Žatcu, Lounach i Slaných, gromadzili się przerażeni, zdezorientowani przybysze, którzy w popłochu porzucili swój dobytek. Koranda, któremu obca była wszelka stabilność i rutyna działania, czuł się w swoim żywiole, nauczając ludzi mniej dotąd poddawanych indoktrynacji husyckich prawd wiary, a zwłaszcza presji taboryckiej Apokalipsy.

Spośród ogółu znanych nam prorocत्व chiliastycznych, zachowanych w okólnych apelach i łączonych w obszerne kolekcje<sup>38</sup>, trudno byłoby wskazać autorstwo Korandy. Zapewne wraz z innymi księżmi zaangażowanymi w kampanię prorocत्व uznawał podstawowy trzon tzw. artykułów chiliastycznych. Podobnie jak inni chiliaści, wierzył w nieuchronność zbliżającej się Bożej interwencji, a równocześnie był przekonany o konieczności bezwzględnej, orężnej walki o wytepienie wszystkich wrogów Prawa Bożego. Wiemy, że

---

<sup>38</sup> Najistotniejsze apele chiliastyczne opublikował F. PALACKÝ, *Archiv český, čili staré památky*, t. 4, Praha 1872, s. 41–43, 43–44. Wśród kilku zbiorów tzw. artykułów chiliastycznych starszeństwo (i największą wartość) przyznaje się temu, który włączył do swej kroniki Vavřinec z Březov: *Kroniká Husitská*, s. 454–462; wersja młodsza tamże, s. 415 nn.

bliski był mu nakaz niszczenia wszystkich obiektów i przedmiotów służących „bałwochwalstwu”: kościołów dedykowanych świętym, klasztorów zajmowanych przez znieawidzonych mnichów, wystawnych przedmiotów liturgicznych, malowideł ściennych, obrazów i rzeźb religijnych itd.<sup>39</sup>

W późniejszych latach Koranda będzie należał do tych taborytów, którzy uznawać będą za właściwsze rozbijanie, ścieranie na proch lub palenie kosztowności pochodzących z zajmowanych kościołów lub zdobywanych na wrogach niż przeznaczanie ich na potrzeby doraźne i wojenne. W Pilźnie, w atmosferze chiliastycznej gorączki jego wezwania do pogardzania wszystkim, co przedstawia wartość materialną, zyskiwało posłuch wśród najgorliwszych mieszczan prohusyckich. Jeszcze po wielu dziesięcioleciach wspomniano bogatą Katarzynę z pilzneńskiego rodu Pabiąnków, która, wyniósłszy na rynek wyposażenie swego domu, swoje stroje i ozdoby, wszystko spaliła. Udając się wraz z Korandą, księżmi i świeckimi braćmi do nowej siedziby husyckich radykałów, na Hradiště Hory Tábor, uznała, że w dniach oczekiwania Zbawiciela wszystko, co doczesne, będzie już tylko zbędnym ciężarem<sup>40</sup>.

Niezwykła, błyskotliwa kariera husyckiego Pilzna zbliżała się do końca. Pewny siebie Koranda, a może i inni jego współwyznawcy, nie dostrzegali niezadowolenia tych mieszkańców miasta, którzy się nie utożsamili z husytyzmem i nie uwierzyli zarówno w groźby, jak i w obietnice chiliastów. Mieszczanom dawał się we znaki uciążliwy dla nich pobyt licznych niepożądanych przybyszów, głównie wiejskich. Nieznośna była atmosfera ciągłej niepewności i niespełnionych oczekiwań podtrzymywanych przez kaznodziejów. Żal

---

<sup>39</sup> Tamże, s. 458 i 459. Zob. także zapisy Jana z Příbramě, *Život kněží*, s. 57, 65.

<sup>40</sup> Zob. J. HEJNIC, M. POLÍVKA, *Plzeň v husitské revoluci Hilaria Litoměřického* [w:] *Historie Města Plzně*, Praha 1987, s. 272; F. ŠMAHEL, *Husitská revoluce*, t. 3, s. 28, 333, przyp. 44.

i gniew wzbudzał widok dobrze wszystkich znanych kościołów i klasztorów, teraz zdewastowanych z aprobatą Václava Korandy.

Wewnętrzna opozycja antyhusycka zapewne sama nie rozsadziłaby Korandowego Pilzna, poważniejszym zagrożeniem była mobilizacja sił panów katolickich, którzy przygotowywali się do oblężenia miasta. Wcześniejsze odejście oddziału husytów ústeckich, podejmujących bardzo istotny plan strategiczny osłabiło potencjał wojskowy obrońców Prawdy Bożej. Husycy przywódcy, Jan Žižka i Václav Koranda podjęli decyzję zawarcia ugody z wrogiem i w jej wyniku bezpiecznego opuszczenia miasta przez wszystkich braci<sup>41</sup>. Celem wymarszu dużego oddziału pilzneńskiego było dołączenie do tych wojowników husyckich, którzy po zajęciu opuszczonego warownego miasteczka Hradiště zakładali na jego ruinach nową siedzibę radykalnych husytów nazwaną przez nich Tabor<sup>42</sup>. Mimo wszystko oddanie Pilzna w ręce katolickie było niepowetowaną stratą dla rewolucji husyckiej. Być może zwłaszcza Koranda odczuwał ciężar tej decyzji, lecz nowa rzeczywistość, w którą się żywo zaangażował nie pozwoliła mu rozpamiętywać tego, co już było nieodwracalne.

Na Taborze powstającym z resztek dawnych budowli i murów, a głównie rozwalin, Koranda znalazł się w dużym, liczniejszym niż w Pilźnie, gronie radykalnych księży; niektórzy byli mu znani jeszcze z wędrownego apostołowania w grupie Pavla z Olešné (ten ostatni przepadł bez wieści, nie dotarli też na Tabor niektórzy inni „olešakowcy”, zagubieni w zamęcie rewolucji). Pierwszym zadaniem Korandy i innych taboryckich kaznodziejów (pewnie wspólnie zajmujących tymczasowy dom dla księży) była obsługa duszpasterska świeckich braci, w tym wojowników przybyłych na Tabor z żonami i z dziećmi. Kaznodzieje od początku

---

<sup>41</sup> F. ŠMAHEL, *Husitská revoluce*, t. 3, s. 32.

<sup>42</sup> Vavřinec z Březové, *Kroniká Husitská*, s. 357–358. Zob. F. ŠMAHEL, *Dejiny Tábora*, t. 1.1, s. 253 nn.; TENŽE, *Husitská revoluce*, t. 3, s. 31 nn.

budowali religijny prestiż Taboru. Już jego nazwa, nawiązująca do Przemienienia Pańskiego na górze, czyniła zeń miejsce wyjątkowej siedziby ludzi wybranych, zgromadzonych na wyżynie, bliżej Zbawiciela. Badania husytologiczne ukazują stopniowe formowanie się teokratyczno-wojskowego charakteru Taboru. Koranda należał do tych kaznodziejów, którzy najaktywniej umocnili swe uprzywilejowane miejsce w gminie taboryckiej.

Późną wiosną 1420 roku dotychczasowe rytmy życia zbiorowego w Taborze uległy istotnej zmianie. Tabor ruszył na pomoc husyckiej Pradze, do której zbliżała się armia krzyżowa pod naczelnym dowództwem Zygmunta Luksemburskiego<sup>43</sup>. Wraz z oddziałem taboryckim, na czele którego stał Žižka, do zagrożonej stolicy przybył w gronie innych kaznodziejów Václav Koranda. W zupełnie odmiennych warunkach, w atmosferze przygotowań do zbrojnej konfrontacji pociągających za sobą odpowiednie działania, Koranda szybko znalazł dla siebie miejsce. Pojawił się w gronie przybyszów witanych z radością i nadzieją, których żądania chętnie spełniano i którzy – zauważmy – doskonale zdawali sobie sprawę ze swej uprzywilejowanej pozycji.

Tymczasem taboryci włączyli się czynnie do przygotowań obronnych. Wraz z prażanami wykonywali ciężkie prace przy transporcie materiałów do budowy umocnień, a zwłaszcza fortu na Vitkovie, gdzie spodziewano się głównego uderzenia wroga. Nie uszło uwadze Wawrzyńca z Březovej, że w pracach uczestniczyły czynnie kobiety przybyłe wraz z wojownikami taboryckimi. Václava Korandę możemy dostrzec wśród księży, którzy, niosąc Sakrament, codziennie prowadzili grupy robocze na miejsca pracy<sup>44</sup>.

Patos świętej wojny obecny był we wszelkich działaniach połączonych, tak jak nigdy dotąd, sił husyckich, towarzyszył

---

<sup>43</sup> Tamże, s. 36 nn.; F. ČORNEJ, *Velké dějiny*, s. 240 nn.

<sup>44</sup> F. ŠMAHEL, *Husitská revoluce*, t. 3, s. 55.

gorączkowym przygotowaniom do nieuniknionej konfrontacji ze znacznie liczniejszym wrogiem, Dawid sposobił się do walki z Goliatem. W tej atmosferze nie dochodziło jeszcze do poważniejszych napięć między miejscowymi a przybyszami.

Zgorszenie mieszkańców Starego Miasta, a nade wszystko oburzenie mistrzów wywołał postępek niespokojnego i lekceważącego zakorzenione zasady Václava Korandy, który konno wjechał do kościoła św. Michała, przyprawiając ze sobą gromadę kobiet taboryckich. Nakazał im oraz przebywającym na modlitwie prażankom porąbać drewniane wyposażenie kościoła, gdyż, jak mówił, deski są potrzebne do budowy fortu vitkovskiego. Wawrzyniec z Březovej uważał, że Koranda, *proprie et insane mentis presbiter* nie kierował się celem związanym z przygotowaniem do obrony, lecz złą wolą oraz nienawiścią dla tej świątyni i jej księży<sup>45</sup>. Chyba można wierzyć kronikarzowi utrakwistom, zważywszy, że pieczę nad kościołem św. Michała sprawował mistrz Křístán z Prachatic, który parę lat wcześniej swymi ostrymi wymówkami bardzo się naraził ambitnemu kaznodziei pilzneńskiemu.

Zwycięstwo połączonych wojsk husyckich w bitwie na Vitkovie i odwrót krzyżowców wywołały niebywały entuzjazm wśród praskich husytów i ich sojuszników przybyłych z prowincji Czech. Koranda z pewnością uczestniczył we wspólnych uroczystych nabożeństwach i procesjach. Zgodnie jednak z liturgicznymi zasadami księży taboryckich, w odróżnieniu od utrakwistów, nigdy nie używał stroju kościelnego, chodząc w zwykłej, szarej szacie, brodaty, bez tonsury, a co najważniejsze odprawiał mszę bez ornatu. Podobnie postępowali inni księża taboryccy<sup>46</sup>, choć – być może – nie eksponowali tak silnie swego zwyczaju, jak czynił to Koranda, po części „na przekór” prażanom.

---

<sup>45</sup> Vavřinec z Březové, *Kroniká Husitská*, s. 389.

<sup>46</sup> Tamże, s. 406.



W miarę jak mijał czas po radosnym zwycięstwie nad wspólnym wrogiem, stosunki między prażanami a przebywającymi nadal w stolicy taborytami zaczęły się pogarszać. Przybysze drażnili miejscowych swym zachowaniem, pewnością siebie, odmiennością praktyk religijnych i form liturgicznych (powoli dojrzewało wzajemne zaciętrzewienie sprawą ornatów mszalnych) i ostentacyjną ascezą. Lecz nie to było najważniejsze. Taboryci przybyli do Pragi przede wszystkim w celu odparcia wspólnego wroga, ale także z programem misyjnym, zmierzającym do unifikacji wierzeń, praktyk i sposobu życia na wzór własnej wspólnoty. Wymogli na Prażanach i na wszystkich odłamach husyckich uznanie całkowicie zmienionej treści Czwartego Artykułu Praskiego, ustanawiającego karanie wszystkich jawnie popełniających grzechy śmiertelne. Niezależnie od tego, miastom praskim przedstawili dwanaście postulatów (zasad), które miały być wprowadzane w życie<sup>47</sup>. Możemy bez wahania przyjąć uczestnictwo Václava Korandy w wymuszaniu ładu taboryckiego w husyckiej, a przecież mieszczańskie Pradze. Z pewnością aprobował surowe karanie nierządu, sutenerstwa, wszelkich czynów gorszących, bluźnienia i przeklinania. Potępiał objawy przepychu i uprawianie rzemiosł służących luksusowi. Nie mogłoby dziwić, gdyby to on sam wymógł zapis dwunastego postulatu taboryckiego, nakazującego burzenie i niszczenie „heretyckich klasztorów”, „niepotrzebnych kościołów i ołtarzy, pysznych ornatów oraz srebrnych i złotych kielichów”<sup>48</sup>. Podejrzanie Korandy o sformułowanie powyższego artykułu zmienia się w niemal pewność z chwilą, gdy dowiadujemy się o jego realizowaniu z inicjatywy taboryckiego kaznodziei. Według Wawrzyńca z Březovej osobiście przewodził on taborycko-praskiej grupie burzycieli dwóch klasztorów w stolicy Czech. Był świadkiem

---

<sup>47</sup> Tekst postulatów taboryckich przedstawionych Prażanom: tamże, s. 397–399.

<sup>48</sup> Tamże, s. 398.

palenia sprzętu liturgicznego i szat kościelnych i słyszał towarzyszące temu chóralne śpiewy<sup>49</sup>.

Jawne manifestowanie tendencji obrazoburczych nie przysparzało Korandzie zwolenników wśród – na ogół – umiarkowanych husytów staromiejskich, a już zdecydowanie pograżało go w oczach mistrzów, zapewne jednak było przyjmowane z aprobatą przez mieszkańców Nowego Miasta i przez ich uwielbianego trybuna, Jana Želivskiego.

Przejawy wielkiego taboryckiego dzieła „oczyszczania” Pragi z jej grzechów dotkliwie odczuwało utrakwistyczne mieszczaństwo staromiejskie. Środki wprowadzane przez ideologów taboryckich z Václavem Korandą na czele za pośrednictwem uległych im rad miejskich miały drastyczny charakter. Sprzeciw budzić musiało wprowadzenie systemu kontroli husyckiej prawowierności, obejmującego ogół ludności. Irytowały różne doraźne szykany publicznie upokarzające młodych modnisiów i w ogóle ludzi wyglądających nie tak, jak by sobie tego życzyli taborycy<sup>50</sup>.

Nie tyle czynny opór Prażan, ile ich trwanie przy tradycyjnym (choć przecież zmodyfikowanym przez utrakwizm) stylu życia, przekonały taborytów o nieskuteczności ich oddziaływania słowem, przykładem i przymusem. Były też inne przyczyny, które skłoniły taborytów do opuszczenia Pragi pod koniec lata 1420 roku. Wielce uciążliwych gości Prażanie zegnali z ulgą, do której jednak wkładał się lęk przed osamotnieniem w obliczu zagrożeń, których nie szczydziła wojna domowa i perspektywa nowej krucjaty antyhusyckiej.

Koranda, który starał się nigdy nie pozostawać poza obrębem aktualnych wydarzeń, czynnie uczestniczył w konfliktach księży taboryckich z mistrzami praskimi, teraz, po odejściu radykałów z Pragi, rozgrywających się „zaocznie”. Był najbardziej nieprzejednanym rzecznikiem taborytów

---

<sup>49</sup> Tamże, s. 399.

<sup>50</sup> Tamże, s. 379.

w „wojnie ornatowej”. Pierwotne stanowisko taborytów uzasadniającym przykładem Chrystusa wyrzeczenie się ornatów w czasie odprawiania mszy, zmieniło się w natarczywe żądanie przyjęcia ich zasady liturgicznej przez cały obóz husycki. Apodyktyczni taboryci uznawali jednak celowość wymiany poglądów z mistrzami praskimi na tematy sporne w dziedzinie kultu religijnego. Na grudzień 1420 roku zaplanowano debatę, do której obie strony przywiązywały duże znaczenie; świadczył o tym udział eminentnych przedstawicieli obu stron. Debata rozpoczęta 10 grudnia w domu Petra Zmrzlíka na Starym Mieście<sup>51</sup> szybko poniosła fiasko, gdy mistrzowie prasy niespodziewanie przedstawili taborytom zestaw ich „błędów”, podczas gdy taboryci pragnęli dyskutować jedynie o ornatach. W nerwowej, chaotycznej atmosferze słyszeć można było głównie pretensje wypowiedziane przez delegatów Taboru. Wawrzyniec z Březovej, dość szczegółowo relacjonujący przerwane spotkanie, nie wspomina ani o wypowiedziach Václava Korandy, ani w ogóle o jego obecności w domu Zmrzlíka. Milczenie Korandy w sytuacji prowokującej innych do wygłaszania polemicznych tyrad nie wydaje się prawdopodobne. Oczywiście można przyjąć jego nieobecność, lecz wówczas zastanawia późniejsze wydelegowanie go do Pragi z oficjalną odpowiedzią braci taboryckich na zarzuty mistrzów. O wydelegowaniu Korandy na spotkanie z utrakwistami zadecydowałaby jego znana elokwencja oraz wysoki autorytet na Taborze (Wawrzyniec z Březovej określa go tym razem jako *unus et principalis Thaboritarum presbiter, doctor et director*)<sup>52</sup>, mimo że Mikołaj z Pelhřimova był biskupem.

Gdy Koranda w styczniu 1421 roku przybył do Pragi i zamierzał publicznie przedstawić stanowisko Taboru, został przyjęty przez mistrzów, pewnie ku swemu zaskoczeniu,

---

<sup>51</sup> O debacie w domu Zmrzlíka: tamże, s. 453–455. Zob. F. ŠMAHEL, *Husitská revoluce*, t. 3, s. 64 nn.

<sup>52</sup> Vavřinec z Březové, *Kronika Husitská*, s. 466.

bez odpowiedniej uwagi. Pracy utrakwiłci dowiedzieli się bowiem, że taboryci całkowicie zlekceważyli olbrzymią wielkość ich zarzutów, zaś Koranda przybył jedynie po to, by pouczyć ich w kwestii ornatów. Gdy wreszcie, po pewnych trudnościach, pozwolono mu wejść na kazalnicę w wyznaczonym kościele i zapowiedzieć swe wystąpienie, spotkał się z euforycznym aplauzem praskich beginek, które witały go jako anioła zesłanego przez Boga<sup>53</sup>; kaznodzieja taborycki miał zresztą szczególny dar zjednywania kobiecego audytorium. Na kazanie o ornatach do kościoła Matki Bożej Śnieżnej na Nowym Mieście zeszyły się tłumy. Nie wiemy, czy w większym stopniu zdecydowała o tym tematyka ornatów (mająca już wyraźnie posmak jątrzącej sensacji), czy popularność dobrze znanego w Pradze oratora z Taboru; pewnie oczekiwano jego ciętych wypadów przeciw adwersarzom. Koranda jednak nieco zawiódł oczekiwania słuchaczy. Mówiąc o nadrzędnej potrzebie naśladowania Chrystusa, który na Ostatnią Wieczerzę nie przywdział innej szaty, niż zwykła, nie powiedział niczego nowego<sup>54</sup>. Spodziewano się też pewnie jego krytyki ludzkich zwyczajów wprowadzonych do Kościoła i zarzutów pod adresem mistrzów praskich, ale wydaje się, że kaznodzieję nie poniósł jego temperament. W każdym razie kazanie, o którym mówimy, nie zapowiadało tego, co nastąpiło później. Koranda wrócił z Pragi niewątpliwie urażony zachowaniem mistrzów. Jeśli nie uczestniczył w grudniowej debacie u Zmrzlika, to dowiedział się o lekceważących pouczeniach i uwagach Jakoubka ze Stříbra kierowanych do delegacji taboryckiej. Możemy więc przypuszczać, że Koranda nie dystansował się od wydanego przez taborytów oświadczenia, że spalą (w domyśle: jako heretyka) każdego księdza odprawiającego mszę w ornacie<sup>55</sup>. Był to wczesny szczyt „wojny ornatowej”, która miała trwać jeszcze długo.

---

<sup>53</sup> Tamże, s. 467.

<sup>54</sup> Tamże.

<sup>55</sup> J. KEJŘ, *Mistrři pražské*, s. 48.

Nie wiemy, na czym konkretnie Wawrzyniec z Březovej oparł swą wcześniej tu przytoczoną opinię o wyjątkowo uprzywilejowanym stanowisku Václava Korandy na Taborze. Jego prestiż i autorytet nie wywodził się ze zdobytej przezeń wiedzy, gdyż ta, jak się wydaje, była dość powierzchowna, a jej mankamenty maskowała inteligencja i wymowność. Jesienią 1420 roku seniorem taboryckim (tytułowanym także biskupem) wybrany został nie Koranda, lecz bakałarz Mikołaj z Pelhřimova i on – wraz z mistrzem Janem z Jíčina – formułował oficjalne stanowiska Taboru w sprawach doktrynalnych i liturgicznych. Reprezentowali oni kształtującą się ortodoksję taborycką, później ujętą w stosunkowo zwarty system w dziele znanym jako *Confessio Taboritarum*<sup>56</sup>.

Koranda nie wątpił w usprawiedliwioną konieczność stosowania przemocy w walce z wrogami idei husyckich. Znacznie wcześniej, nim w obozie reformy wahania w tym zakresie ustąpiły w obliczu krucjaty katolickiej, nie podzielał niepewności tych księży pretaboryckich, którzy dyskutowali o legalności powierzenia miecza materialnego ludowi, a nie tylko panom (*domini saeculares*) sprzyjającym Prawdzie Bożej. Gdy na przełomie 1419 i 1420 roku Mikołaj z Pelhřimova zwrócił się do uczonych utrakwistów praskich z prośbą o rozstrzygnięcie swego sporu z kaznodzieją Wacławem<sup>57</sup>, uczynił to bez wątpienia w imieniu własnym oraz osób dzielających jego ówczesne ostrożne, wyważone poglądy.

Pomijamy niewielkie prawdopodobieństwo tego, by Václav Koranda poddawał się autorytetowi Křišťana z Prachatic czy nawet Jakoubka ze Stříbra. Przede wszystkim całkowicie

---

<sup>56</sup> *Confessio Taboritarum*, wyd. A. MOLNAR, R. CEGNA, Roma 1983.

<sup>57</sup> Dysponujemy jedynie odpowiedzią Křišťana z Prachatic i Jakoubka ze Stříbra, ujmującą w punktach zagadnienia będące przedmiotem sporu kaznodziejów (*sacerdotes predicantes*) Mikołaja i Wacława. Można dość łatwo rozpoznać stanowiska obu późniejszych taborytów. Tekst listu mistrzów praskich opublikował H. KAMINSKY, *A history*, s. 544–547 (Appendix III).

obce były dlań wątpliwości przedstawione we wspomnianym liście, a odnoszące się do fundamentalnego zagadnienia kontynuowania wojny domowej siłą uzbrojonego ludu oraz do gromadzenia się tegoż ludu w pięciu wybranych miastach (które mogłyby się stać miejscami mobilizacji). Miał wreszcie wyrobione zdanie w trzeciej kwestii niepokojącej część prowincjonalnego kleru husyckiego: kobiety oddane Prawdzie Bożej mogą legalnie opuszczać swych mężów trwających w starej wierze.

Na Taborze, w nowych warunkach bytowania radykalnych husytów oraz w zmienionych warunkach zewnętrznych, przytoczone wątpliwości uległy rozmyciu. Pojawiły się natomiast nowe kwestie, przyjmujące postać ostrych kontrowersji.

O silnej pozycji Korandy na Taborze przekonująco świadczyło jego stosunkowo niezależne stanowisko w jednej z podstawowych kwestii religijnych w husytyzmie, dotyczącej pojmowania istoty Eucharystii. Subtelne różnice na ten temat istniały wśród intelektualistów praskich i uznawano je za dopuszczalne. Pewne wątpliwości mogła nasuwać postawa Korandy w czasie tzw. kryzysu pikardzkiego (zima – wiosna 1421 roku), związanego z ujawnieniem na Taborze licznej grupy dysydenckiej, między innymi odrzucającej wspólny dotąd w całym obozie husyckim, ogromnie istotny kult Eucharystii<sup>58</sup>. Być może, Korandzie bliskie było symboliczne jej pojmowanie oraz wiara w duchową obecność Chrystusa wśród przyjmujących komunię. Daleki był natomiast od „pikardzkiego” odrzucania wartości Sakramentu, a tym bardziej od znieważania konsekrowanej hostii i wyszydzania wiernych przyjmujących *sub utraque speciae*. Można przypuszczać, że Koranda godził się z wygnaniem heretyków „pikardów” z Taboru, lecz co najmniej nie pochwałał ich zbioro-

---

<sup>58</sup> W stosunkowo licznej literaturze przedmiotu wyróżniają się prace P. ČORNEJ, a wśród nich: *Potíže s adamity* [w:] *Marginalia Historica*, t. 2, Praha 1997, s. 33–63. Zob. także moją monografię: S. BYLINA, *Na skraju lewicy husyckiej*, Warszawa 2005.

wej eksterminacji dokonanej przez wojowników Žižki. Nie wiemy, czy zjawił się na miejscu egzekucji w nieodległych Klokotach, czy też wraz z braćmi patrzył z murów Taboru na czarny dym zbiorowego stosu (zamkniętego domu klokokiego plebana), na którym hetman taborycki palił kilkadziesiąt pikardów.

Więcej światła na stanowisko Václava Korandy w omawianej kwestii rzuca sprawa Martina (Martínka) Húska, przywódcy pikardów na Taborze, a później, po ich banicji, prowadzącego samodzielnie działalność misyjną. Wiemy, że Húska po pierwszym aresztowaniu odwoływał swe błędy „na kazalnicy” w Taborze, wcześniej będąc przesłuchiwany i pouczany przez księży taboryckich. Możemy być przekonani, że do jego uwolnienia, po wyrzeczeniu się nieprawomyślnych poglądów, przyczynił się właśnie Koranda. Nie udało mu się jednak uratować Húska, gdy ten ponownie został zatrzymany i uwięziony, a następnie, po torturach, skazany na śmierć w ogniu w biskupiej (husyckiej) Roudnicy<sup>59</sup>. Nienawidzący księży taboryckich mistrz Jan z Příbramia pisze o powstałym wówczas wśród nich kulcie heretyka pikarta. Stwierdził, że wyróżniał się w tym Koranda: nosił ze sobą w torbie jakieś pisma Martínka i pokazywał je innym (podobnie jak on sam błędzącym), mówiąc: „Ach, to właśnie za to Martínek tak dzielnie śmierć poniósł!”. I dalej Příbram: „I dlatego brat Žižka nienawidził niektórych braci taboryckich, a szczególnie Korandy, jawnie nazywając go pikartem i kacerzem. Stąd też Koranda wystrzegał się go przez dwa lata”<sup>60</sup>. O tej ostatniej sprawie niczego nie wiemy.

Możliwe, że Jan z Příbramia, sugerując zbliżenie się Václava Korandy do wspólnoty heretyckiej, uległ właściwemu

---

<sup>59</sup> O przesłuchaniu i odwołaniu Martínka na Taborze zob. *Veršované letopisy* [w:] *Veršované skladby doby husitské*, wyd. F. SVEJKOVSKÝ, Praha 1963, s. 162. O egzekucji Martínka: Vařinec z Březové, *Kronika Husitská*, s. 493–494; Jan z Příbramě, *Život kneží*, s. 70.

<sup>60</sup> Jan z Příbramě, *Život kneží*, s. 70.

dlań ferworowi pisarza-polemisty. Obrona pamięci Martina Húski mogła u Korandy wynikać z osobistego uznania lub sympatii; od dawna mógł on podziwiać żywą inteligencję i elokwencję młodego księdza z Moraw. W każdym razie żaden z ówczesnych autorów (poza Janem z Příbramia) nie łączył wyraźnie Korandy z pikardyzmem (a tym bardziej z tym jego nurtem, który w ślad za heretykami wolnego ducha uległ idei wyzwolenia ciała). Pozostają tu różne znaki zapytania; zastanawiać może pomijanie w źródłach historyograficznych Korandy wśród czołowych przedstawicieli tzw. stronnictwa porządku na Taborze, to jest grupy wpływowych teologów sprawujących rządy dusz w gminie brackiej.

Męczeńska śmierć Martinka Húski i wytępienie całej, wywodzącej się z Taboru, wspólnoty pikardzkiej mogło odwrócić Václava Korandę od najbardziej nieprzejednanych strażników husyckiej prawomyślności, na czele z hetmanem Žižką. Wydaje się jednak mało prawdopodobne, by zrodzona na wspomnianym tle niechęć przejawiać się miała w czynnej opozycji wkraczającej w dziedzinę działań militarnych. Mało prawdopodobny byłby związek Korandy z buntem sprowokowanym w taboryckim wojsku Žižki, w marcu 1421 roku stacjonującym w Pradze przed wspólnym z prażanami podjęciem akcji bojowej<sup>61</sup>. Z relacji Wawrzyńca z Březovej wiemy o wystąpieniu przybyłego wraz z taborytami księdza Antocha (*presbiter Thaboritarum vesanus*), który, zaatakowawszy w swym kazaniu mistrzów oraz rajców Starego Miasta za utrudnianie odprawiania mszy bez ornatów, wezwał wojsko taboryckie do odejścia z Pragi i zaniechania współdziałania z Prażanami<sup>62</sup>. Według tegoż kronikarza część taborytów usłuchała wezwania wspomnianego kaznodziei i opuściła Pragę. Rozgniewany Žižka szybko ich dogonił, wojsko zawrócił, a głównych winowajców kazał

---

<sup>61</sup> Zob. zwłaszcza J. BOUBÍN, *Epizoda z dějin pražsko-táborských vztahů za husitské revoluce*, „Folia Historica Bohemica” 5, 1983, s. 119–146.

<sup>62</sup> Vavřinec z Březové, *Kroniká Husitská*, s. 477 n.



wychłostać. Wbrew sugestiom spotykanym w pracach historycznych nie znajdujemy w tym tekście żadnej przesłanki potwierdzającej obecność Korandy w Pradze lub skłanianie nieodpowiedzialnego Antocha do buntu. Nie wydaje się wiarygodna późna relacja Hajka z Libočan, który nie zna realiów wydarzenia, a Antochowi każe głosić różne poglądy „pikardzkie”, także w sprawie Eucharystii<sup>63</sup>. I ona zresztą nie dowodziłaby wspólnoty działań frakcyjnych dwóch taboryckich kaznodziejów. Jedyne, co łączyło Korandę z Antochem, to wspólne ulegnięcie „manii ornatowej”, chyba w stopniu głębszym niż jej ulegał ogół taborytów.

Dysponujemy niewieloma informacjami mówiącymi o osobistym udziale Václava Korandy w walkach na różnych frontach wojny domowej. Niewiele znamy konkretnych przykładów dowodzenia przezeń zbrojnymi oddziałami, a wydaje się, że miał on także i w tym zakresie spore ambicje i chyba także i uzdolnienia. Pod jego dowództwem w listopadzie 1420 roku taboryci odebrali z rąk katolickich zamek Příbenice<sup>64</sup>. Nie sprzeciwił się wówczas zamordowaniu przez braci biskupa Hermana, mimo że parę lat wcześniej ten sam dostojnik (prawda, że pod przymusem) wyświęcił dużą grupę księży na potrzeby wspólnoty husyckiej.

Opowiadając się za koniecznością stosowania przemocy w obronie Prawdy Bożej, Koranda traktował z zastrzeżeniem chiliastyczną zasadę nakazującą wszystkim sprawiedliwym, także księżom, obmycie swych mieczów we krwi nieprzyjaciół<sup>65</sup>. Uwięziony wraz z kilkoma wojownikami taboryckimi na zamku w Příbenicach nie zawahał się przyłączyć do zaatakowania strażników, lecz później, już na wolności wyznał, że nie jest godzien odprawiać mszy, gdyż rzuconym z więzy

---

<sup>63</sup> Tekst kroniki Václava Hájka z Libočan przytacza J. BOUBÍN, *Epizoda z dějin*, s. 140 n., przyp. 5.

<sup>64</sup> Vavřinec z Březové, *Kroniká Husitská*, s. 425.

<sup>65</sup> Tamże, art. 5, s. 454; art. 6, s. 454 n.

kamieniem mógł zabić któregoś z wrogów<sup>66</sup>. Niezależnie od przytoczonego wyżej epizodu, udział Korandy w rewolucji husyckiej łączył się przede wszystkim z jego działalnością jako taboryckiego kaznodziei, agitatora przemawiającego do wojska i do ludu w Pilźnie, na Taborze, w Pradze, na postojach w trakcie przemarszów Bożych Wojowników i w zdobywanych przez taborytów miastach.

Urwanie się tekstu kroniki Wawrzyńca z Březovej na połowie 1422 roku bardzo ogranicza nasze informacje o dalszych losach i czynach Václava Korandy w latach rewolucji husyckiej. Po ostro konfliktowym rozejściu się Žižki z Tabelem, Koranda niewątpliwie stał wytrwale po stronie braci ze „Starego Taboru”. Nie wiemy, czy odegrał jakąś rolę w nieudanej próbie dokonania przez dwóch wojskowych przywódców taboryckich (bez porozumienia z Žižką) przewrotu w Pradze. Nie wiemy, jak się zachował wobec oblężenia Pragi przez wojska Žižki, gdy słynny hetman wezwał taborytów do współdziałania. Pytania te dotyczą tylko czasu przed połową lat dwudziestych, później będzie ich coraz więcej.

W przeciwieństwie do większości księży taboryckich, którzy w 1434 roku zginęli w tragicznej dla Taboru bitwie pod Lipanami, Václav Koranda uszedł z niej z życiem, choć podobno śmierć zaglądała mu w oczy<sup>67</sup>. Był więc i tym razem czynnym uczestnikiem wydarzeń, w których Tabor odgrywał pierwszoplanową rolę. Utożsamiał się z radykalizmem husyckim w jego taboryckiej wersji oraz z celami wojny domowej.

Václav Koranda żył jeszcze długo. W czasach Jerzego z Podiebradów został uwięziony w niezupełnie wyjaśnionych okolicznościach i jako stary człowiek zmarł w więzieniu zapewne w 1453 roku.

---

<sup>66</sup> SLČ-Vratisl., s. 35; SLČ-Palacký-Charvát, s. 56.

<sup>67</sup> F. ŠMAHEL, *Husitská revoluce*, t. 3, s. 295.